

Jest taki fragment w Nowym Testamencie (Mt 10,34-11,1):

*„...Jezus powiedział do swoich apostołów: Nie sądzcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową; i będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy. Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. Kto przyjmuje proroka, jako proroka, nagrodę proroka otrzyma. Kto przyjmuje sprawiedliwego, jako sprawiedliwego, nagrodę sprawiedliwego otrzyma. Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody. Gdy Jezus skończył dawać te wskazania dwunastu swoim uczniom, odszedł stamtąd, aby nauczać i głosić [Ewangelię] w ich miastach...”*

Fragment JEDNOZNACZNIE zachęca do porzucania rodzin i życia w komunie z Jezusem, dzielenia z nim trudów itd. Ale tu krześcijany spieszą wyjaśniać, że chodzi o walkę duchową, że życie rodzinne nie ma przysłonić osobistych zmagania jednostki z wiarą itd:

*„...Powodują wojnę...walkę duchową...Pójście za Chrystusem powoduje niezrozumienie otoczenia...i to w najlepszym wypadku...Przyznanie się do Jezusa powoduje wściekłość...i to czasem nawet ze strony najbliższych...Chrześcijaństwo nie jest religią dla „grzecznych dzieci”...to mówi nam dziś Jezus...Można spytać: czy Jezus każe nam wybierać między Nim a rodziną? Tak i nie zarazem...Bo oczywiste jest, że żyjemy w pewnej rzeczywistości...Mamy swoje rodziny, jesteśmy odpowiedzialni za swoją rodzinę...Ale trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: Kogo stawiam w centrum swojego*

*życia? Czy moim Panem jest Chrystus...czy moim panem jest rodzina?...”.*



<http://verbumdei-pl.blogspot.com/2013/07/nie-przyszedem-przyniesc-pokoju-ale.html>

Tak? GDZIE jest to tu napisane? To interpretacja tak odległa, że równie dobrze można by powiedzieć, że Jezus każe nam prowokować konflikty w rodzinie, bo go to bawi. Czy nie tak samo jest z Islamem, religia pokoju jeśli KREATYWNIE zinterpretowana...?

Poróżnić ojca z synem, to nie to samo co nie dać sobie wejść rodzinie na głowę, prawda? Gdyby to nie była Biblia nawet wierzący dostrzegliby absurdalność tego wymuszonego interpretowania... No i to: „...to mówi nam DZIŚ Jezus..”, dziś to raczej odejście od Jezusa wymaga odwagi, choć nie takiej jak odejście od Mahometa... Książka napisana gdy chrześcijanie byli słabiutką sektą, nie jest już aktualna pod żadnym względem, nie nadaje się też na przewodnik etyczny podobnie jak książka np. Dmowskiego:

<http://racjonalista.tv/roman-dmowski-nauki-nieaktualne/>

PN